

Janusz SZTUMSKI

## Problem z istnieniem uniwersalnych wartości

Podjęty przeze mnie temat wiąże się z konsekwencjami procesów globalizacji, którą postrzegam jako najwyższe stadium rozwoju kapitalizmu. Chcę zastanowić się nad tym, czy w wyniku wymienionych procesów zaistniały już jakieś wartości uniwersalne.

Punktem wyjścia rozważań wokół uniwersalnych wartości jest określenie ich *ontycznego statusu*, czyli znalezienie odpowiedzi na pytanie: czy, i w jakim sensie istniały lub też istnieją one w dotychczasowym rozwoju cywilizacji?

Zwolennicy uniwersalnych wartości upatrują ich istnienia w rozmaitych *deklaracjach*, jakie zostały proklamowane od czasów Rewolucji Francuskiej z 1789 r. oraz w międzynarodowych dokumentach wydawanych w ciągu XX wieku, czyli w różnych konwencjach i paktach, jak np. w Międzynarodowych Paktach Praw Człowieka z 1966 r. itp. dokumentach, które – moim zdaniem – stanowią właśnie *ogólnoswiatowy system wartości*, tzn. taki system, który zawiera wartości uznawane przez ludzkość za najcenniejsze i dlatego zasługujące na ochronę prawną. I takie wartości są oni skłonni uznać za *wartości uniwersalne*. Do tego rodzaju wartości zaliczają np. prawo do życia każdego człowieka; jego prawo do wolności, w granicach dopuszczalnych przez obowiązujące prawa; godność człowieka; równość wobec prawa; wolność wyznania; wolność sumienia i wyznawania wiary.

Czy zamieszczenie wspomnianych wartości, nawet w bardzo uroczyste proklamowanych dokumentach, świadczy o ich realnym istnieniu? Czy warunkiem wystarczającym dla ich istnienia może być to, że owe wartości są na ogół szczególnie wysoko cenione przez ludzi, chociaż w praktyce życia społecznego są one postrzegane raczej jako cenne *postulaty*, a nie jako coś, co jest urzeczywistniane i tym samym istnieje? Odrębną kwestią jest to, na ile są one rzeczywiście powszechnie akceptowane, tzn. uznawane przez wszystkie istoty ludzkie.

Zauważmy także to, że wiele dokumentów wypracowanych nawet pod egidą ONZ, w których zawarto rozmaite cenne wartości, nie zostało ratyfikowanych przez wiele państw będących członkami, w tym także niestety przez państwa odgrywające pierwszorzędą rolę w tej wszechogarniającej organizacji, co też ogranicza rzeczywistą rangę tych wartości z formalnoprawnego punktu widzenia.

Tytułem przykładu wymieńmy trudności związane z wprowadzeniem w życie konwencji dotyczącej ograniczenia emisji toksycznych gazów do atmosfery. Otóż w tej tak żywej dla ludzkości sprawie podjętej przez ONZ interesy gospodarcze USA okazują się być ważniejsze niż zagrożenia globalne świata i wartości ekologiczne.

Biorąc pod uwagę powyższe fakty – sędzę – że na razie nie ma po temu podstaw, aby można było mówić poważnie o ogólnoludzkiej akceptacji dla jakichś, nawet bardzo szlachetnych, wartości lub o kierowaniu się jakimiś wartościami uniwersalnymi przez współczesnych ludzi.

Nawiązując do ukazanej przez Kanta różnicy między tym, co jest, czyli *realnie istnieje jako byt* („Sein”) i tym, co *powinno być* biorąc pod uwagę postulowane normy, przynależne do sfery idealnej, tzn. postulatywnej („Soll”) – nasuwa się wniosek – że wspomniane wartości zawarte w rozmaitych „Deklaracjach”, „Paktach”, „Konwencjach” itp. dokumentach proklamowanych w rozmaitych aktach politycznych lub prawnych i to nawet międzynarodowych – które nie są ani w pełni realizowane, ani też powszechnie uznawane – iż współtworzą one jedynie pewien zbiór wartości, tkwiących w świadomości poszczególnych ludzi i w tym sensie istniejących w świecie idealnym. Są to więc wartości, które nie istnieją obiektywnie, tzn. nie są niezależne od ludzi, lecz istnieją o tyle, o ile znajdują swoje odbicie w świadomości tych istot ludzkich, które cenią je sobie. Ich wyartykułowanie, uzewnętrznienie i utrwalenie w różnych dokumentach nie zmienia wcale ich ontycznego statusu. Dla przykładu wskażmy, że Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka z 1966 r. istnieją jako utrwalone zbiory postulowanych wartości przez tych, którym są one drogie. Dopóki nie będą one jednak realizowane w praktyce życia społecznego, dopóty trudno mówić o ich *rzeczywistym istnieniu*.

Zwróćmy przy tym uwagę, że mylenie tego, *co rzeczywiście istnieje*, z tym, *co powinno być*, jest źródłem licznych nieporozumień. Otóż ludzie myśląc to, co rzeczywiście istnieje niezależnie od nich – z tym, co jest powiedzmy jakąś ideą tkwiącą w ich świadomości lub opartym na niej życzeniem, postulatem itp., który może, ale nie musi wcale spełnić się, przyjmują postulaty za rzeczywistość. A wówczas cieszą się z tego, co jest jedynie postulatem, zapominając równocześnie o tym, że nie każdy postulat, nawet zgodny z powszechnymi życzeniami, *musi się koniecznie urzeczywistnić*.

Biorąc pod uwagę powyższe fakty – sędzę – że na razie nie ma po temu dostatecznych podstaw, aby można było mówić poważnie o istnieniu uniwersalnych wartości lub o powszechnym kierowaniu się takimi wartościami przez wszystkich ludzi.

Jak długo wiele milionów ludzi umiera w skali świata z głodu, ginie na wojnach i bywa pozbawiane środków do życia przez rzekome „zrządzenie losu”, „fatum” lub „niewidzialną rękę globalnego rynku” – głoszenie, że istnieje *niezbywalne prawo człowieka do życia* – jest niewątpliwie przejawem propagowania szlachetnej wartości, ale niczym więcej dopóki to „niezbywalne prawo” nie będzie rzeczywiście działało i nie stanie się autentyczną wartością.

Podobnie wskazywanie na taką ponoć uniwersalną wartość, jaką jest *godność człowieka* wygląda na kpinę w czasach, w których tak wiele ludzi wegetuje w warunkach właśnie poniżej godności człowieka, będąc pozbawionymi dachu nad głową, elementarnych warunków niezbędnych do życia lub do sprzedawania pozornie swojej pracy na tzw. „rynku pracy”, a faktycznie do sprzedawania siebie samego – wobec braku możliwości oderwania pracy żywej od jej wykonawcy, i to za każdą cenę, oraz godząc się niekiedy na upokarzające warunki.

Jednak pomimo pesymistycznych poniekąd wniosków odnośnie do realnego istnienia uniwersalnych wartości, pojawia się nadzieja, że w wyniku rozwoju cywilizacyjnego te obecnie postulowane wartości kiedyś faktycznie zaistnieją. Nadzieję tę łączę z postępującą globalizacją, która najogólniej biorąc jest takim procesem, w wyniku którego

wzrasta w światowej skali współzależność poszczególnych regionów i krajów w sferze gospodarczej, technologicznej i ekologicznej. A skutkiem tego procesu jest pojawienie się coraz bardziej gęstej siatki, która oplata świat i powoduje, że dotychczasowe regionalne lub lokalne aspiracje i dążenia poszczególnych społeczności są ograniczane.

Globalizacja dokonuje się przede wszystkim w sferze gospodarczej, czyli w sferze decydującej dla życia społecznego i dlatego nie jest przypadkiem, że jej wpływ jest tak szeroki i obejmuje także sferę społeczno-polityczną poszczególnych krajów i regionów (Sztumski, 2000).

Otóż globalizacja stymuluje coraz to bardziej intensywnie transfer nie tylko kapitałów, dóbr i usług, ale również ludzi. I z tego względu przyczynia się również do pojawienia się zjawiska wielokulturowości w poszczególnych społeczeństwach. Okazało się np., że w Niemczech – tylko w obrębie Kolonii i jej okolicy – pracuje 90 tysięcy ludzi z obcymi paszportami. A w samych zakładach Forda, znajdujących się w tym mieście, pracuje 21 300 pracowników, z których 43% – to Niemcy; 43% – to Turcy, a pozostała 14% – to część pracowników pochodzi aż z 56 krajów. Kierownictwo wymienionych zakładów utrzymuje, że taka sytuacja wymusza po prostu międzykulturową formę porozumiewania się między pracownikami i tolerancję dla ludzi różnych kultur.

Sytuacja ta skłania także kierownictwo do stosowania tzw. *diversity management*, czyli stosowania zróżnicowanego stylu kierowania zakładem pracy. Jest to niewątpliwie trudniejsze kierowanie, ale daje też większe efekty, ponieważ umożliwia wyzwianie pozytywnych elementów tkwiących w poszczególnych kulturach. W wielości kulturowej załogi upatruje się zatem większej szansy na rozwijanie innowacyjności.

Z rozwojem globalizacji będzie również wzrastał podział pracy między poszczególnymi krajami i narodami, co spowoduje większą wzajemną ich współzależność w sferze gospodarczej, która będzie stymulowała też konieczność dążenia do coraz większej pozytywnej współpracy i unikania konfliktów. A wówczas – być może – urzeczywistni się postulowana przez Kanta idea wiecznego pokoju między narodami, stając się rzeczywiście wartością uniwersalną, opartą nie tyle na „sprawiedliwych prawach”, lecz na znacznie mocniejszym fundamencie wynikającym z ekonomicznych zależności.

Globalizacja może zatem doprowadzić do urzeczywistnienia takich idei, jak *tolerancja i pokój* oraz przekształcić je w uniwersalne wartości. Jak dotąd jednak doprowadziła ona do urzeczywistnienia się jednej wartości uniwersalnej – jaką stał się *pieniądz* (Sztumska, Sztumski, Katowice 2002).

Otóż pieniądz we współczesnym i globalizującym się świecie spełnia kilka bardzo istotnych funkcji z socjologicznego punktu widzenia. Wiążą się one z tym faktem, że pieniądz:

- wpływa na tworzenie się *więzi przedmiotowych* między ludźmi zastępując nimi więzi osobiste i przyczynia się do powstawania różnych instytucji społecznych,
- staje się jednym z bardziej skutecznych stymulatorów zachowań ludzkich,
- jest środkiem uzależniania i wyzysku jednych ludzi od drugich oraz
- staje się też skutecznym elementem kontroli.

Zauważmy jednak, że przekształcenie się pieniądza w uniwersalną wartość w warunkach rozwiniętego kapitalizmu doprowadziło do moralnej degradacji wiele dziedzin życia społecznego, co przejawia się m.in. w rozprzestrzenianiu się korupcji na nie notowaną dotąd skalę. Skorumpowani stają się politycy, uczeni, artyści, kapłani, sportowcy, a nawet sędziowie, którzy powinni stać na straży *sprawiedliwości*, jako jednej z istotnych i podstawowej wartości społecznej.

Im bardziej wzrasta rola pieniądza i staje się on najważniejszym celem dążeń ludzkich – tym też bardziej maleje znaczenie wszystkich innych wartości postulowanych, jak i realizowanych. Skomercjalizowana polityka doprowadziła do demokracji blokowanej, czyli takiej, która ma służyć ludziom posiadającym wielkie pieniądze w celu ich pomnażania. Skomercjalizowana nauka doprowadza do swoistego wypaczania nauki, m.in. poprzez faworyzowanie nauk stosowanych, czyli takich, które pozwalają na osiągnięcie szybko dużych zysków. Skomercjalizowana sztuka stara się schlebiać i pobudzać prymitywne odczucia estetyczne. Skomercjalizowane religie oferują swoim wyznawcom dowolne łaski za „godziwą” cenę. A sportowcy w dążeniach do osiągnięcia możliwie dużych pieniędzy licytują się w stosowaniu coraz to bardziej wyrafinowanych środków dopingujących i mają za nic ukształtowaną wcześniej wartość, jaką jest *szlachetna rywalizacja* oparta na zasadach fair play.

Pomimo pewnych cech ogólnoludzkich, tzn. charakterystycznych dla każdej istoty gatunku, jaki stanowią ludzie – kształtowanie się uniwersalnych wartości wśród tegoż gatunku jest bardzo złożonym procesem. Złożoność ta wynika przede wszystkim ze względu na *zróznicowane warunki ludzkiej egzystencji* w poszczególnych częściach świata oraz *nierównomierny rozwój cywilizacyjny* poszczególnych społeczności i społeczeństw. Nie można również zapominać przy tym o postępującej *polaryzacji społeczno-ekonomicznej*, jaka dokonuje się nie tylko w skali świata, ale także w obrębie poszczególnych społeczeństw i związanego z tym procesem zjawiska narastających nierówności społecznych.

Miejmy jednak nadzieję, że pozytywne trendy związane z globalizacją staną się czynnikiem sprzyjającym w procesie przekształcania się szlachetnych idei postulujących wartości uniwersalne w rzeczywiste wartości tego rodzaju.

## Bibliografia

- Sztumski, J. (2000), Wyzwania, przed jakimi stoi nasz kraj w związku z procesami globalizacji. [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia a globalizacja*. Praca zbior. pod red. naukową T. Wallasa, Poznań: Wyd. Uniwer. Poznańskiego.
- Sztumska, B., Sztumski, J. (2002), *Człowiek w świecie wartości*, Katowice: Gnome.

Janusz SZTUMSKI

## Problems Related to Existence of Universal Values

### Summary

The starting point for discussing the topic of this paper is the ontological status of values that predominate in present days. However, does listing the values (for example: human life, human dignity, etc.) in various declarations, so seriously proclaimed, constitute a sufficient reason for talking about their real existence? Is existence of values confirmed only when they are commonly followed? In the opinion of the author of the paper, the real existence of those values can be discussed only when they are generally followed. Only then are they transformed from postulates into reality, to refer to distinctions made by Kant between *Sein* and *Soll*, i.e. – between things that exist and things that should exist, but they actually do not.